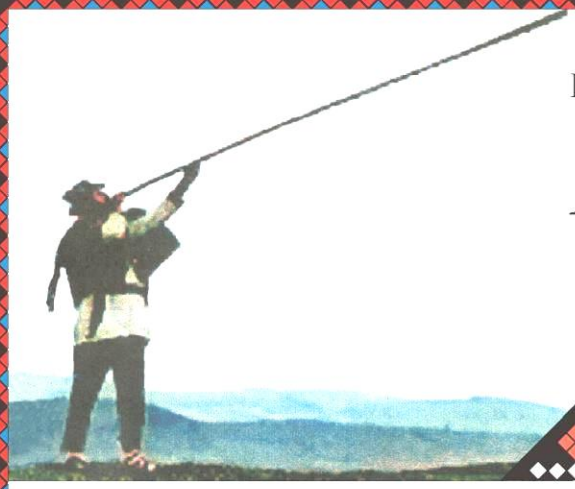

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

# A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI

BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI
ROK 2014 NR 4 (64)

## 100-lecie walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich 1914-2014

### część II

Nadeszła pora naszego wyjazdu na obchody jubileuszu 100-lecia walk II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. 29. września nasza piątka: Edek, Jacek, Marek, Staszek i pisząca te słowa dołączyliśmy do reszty uczestników, by wyruszyć w podróż do Rafajłowej. Dojechaliśmy szczęśliwie i mój przedwyjazdowy niepokój uleciał gdzieś. Podczas całego naszego pobytu w Rafajłowej w dniach 30.09-04.10 nie spotkaliśmy się z jakąkolwiek niechęcią ze strony mieszkańców.

Obchody Jubileuszu zorganizowane zostały przez Towarzystwo Karpackie. Komitet organizacyjny pod kierownictwem Jana Skłodowskiego dołożył wszelkich starań, aby uroczystości przebiegały w podniosłej atmosferze i zgodnie z zaproponowanym wcześniej programem. Myślę, że będę wyrazicielem naszej piątki dziękując za możliwość wzięcia udziału w tym Jubileuszu.

Zainteresowanym szczegółową relacją polecam artykuł Basi Morawskiej-Nowak pt. Obchody Jubileuszu 100-lecia Walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich (Rafajłowa-Nadwórna 2014), zamieszczony w biuletynie ZG PTT „Co słychać ?”
http://www.ptt.org.pl/coslychac/cs286.pdf .

*Ewa Kuziemska*

*Obelisk legionowy na cmentarzu w Nadwórnej*
*fot. Ewa Kuziemska*

*Otwarcie obchodów Jubileuszu Walk Legionów Polskich*
*fot. Ewa Kuziemska*

*W drodze na Przełęcz Legionów* *fot. Jacek Sut*

*Warta honorowa w kościele w Nadwórnej* *fot. Jacek Sut*

# DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI

*Wola Michowa. Dzwonnica cerkiewna*

*Na Wetlińskiej Połoninie*
*Wiatr ku sobie trawy tuli*
*Pędzi grzbietem ścieżką dziką*
*Wierchowiną ku carynie*

*Stokiem niżej w las bukowy*
*Przez piaskowe rumowisko*
*Jeszcze głębiej do strumyka*
*W ciemne jary świat surowy*

*Na Wetlińskiej Połoninie*
*Ostre szczyty mech porasta*
*Znikły pola łąki kośne*
*Na bieszczadzkiej gór wyżynie*

*Jeszcze tylko echem żyje*
*Wierchowińskie trombit granie*
*W pieśniach Bojków zawodzenie*
*Gdzie połonin serce bije.*

*Roman Bańkowski*
*z tomu „Gdzie połonin serce bije”*

*Wola Michowa. Kaplica*

*Fot. archiwalne*

## Wola Michowa

Cerkiew parafialna p.w. św. Mikołaja, początkowo prawosławna, później unicka. Pierwotna, drewniana wzmiankowana była w 1530 r. Ostatnia murowana, zbudowana została w 1843 roku. W 1855 r. otrzymała nowy ikonostas namalowany przez Grzegorza Pawlikowskiego z Krywego. Opuszczona została po wywiezieniu miejscowej ludności w czasie Akcji Wisła, po 1947 roku. Decyzją Urzędu d/s Wyznań została w 1953 roku rozebrana wraz z kilkoma innymi cerkwiami. Materiał budowlany pozostały z rozbiórki został wykorzystany do wykonania elementów granicy polsko-radzieckiej. W pobliżu cerkwi znajdowała się również murowana dzwonnica bramowa nakryta dachem brogowym z małą cebulką i krzyżem. Dzwonnica wkomponowana była w ogrodzenie z łamanego kamienia. Wokół miejsca po cerkwi pozostały cztery stare lipy i jesion. Cmentarz cerkiewny całkowicie zdewastowany, nie zachowały się żadne nagrobki. Również nie istnieje mała murowana kaplica kryta gontem z cebulką na dachu. Wola Michowa wzbogaciła się niedawno o nowy, drewniany kościół filialny parafii rzymskokatolickiej w Łupkowie.

*Na podstawie: „Cerkwie w Bieszczadach” Stanisław Kryciński oraz internetu*
*spisał Janusz Pilc*

# SUDETY NA WIDOKÓWKACH

Czemu Sudety?

Pięć lat temu w Rafajłowej podczas obchodów 95-lecia walk Legionów Polskich poznałam Elę. Przyjechała z Wrocławia. Nie była to spotkanie jednorazowe. Rok później wybrałyśmy się z Towarzystwem Karpackim na wędrówkę śladami Vincenza. Mamy wiele wspomnień z tej dwudniowej wyprawy z namiotem. Po raz kolejny spotkałyśmy się w tym roku również w Rafajłowej na uroczystościach związanych ze 100-leciem obchodów walk legionowych. W Rafajłowej postanowiłyśmy, że po powrocie musimy spotkać się ponownie, najlepiej we Wrocławiu. Ale za namową Marka ustaliliśmy, że będą to góry, ale gdzie…? Najlepiej blisko Wrocławia, czyli Sudety, a konkretnie Karkonosze. Dołączyliśmy do nich jeszcze Góry Izerskie, bardzo ciekawe pasmo Sudetów, szczególnie po czeskiej stronie.

A tak wyglądała nasza wędrówka:

*Piątek 07.11.2014*

Późnym popołudniem dojeżdżamy do Szklarskiej Poręby. Mamy piękny duży pokój, przedpokój, łazienkę. Pełny luksus. Relacja komfortu do ceny najlepsza w całej Szklarskiej. Załatwił to nasz Kierownik.

Wieczorem włóczymy się po mieście. Dużo sklepów z pamiątkami, książkami; dużo barów, restauracji. Za to turystów mało. Pojawią się zapewne jutro.

Robimy plany na kolejne dni, wspominamy także niedawny wyjazd do Rafajłowej, a pomaga nam w tym „Ukrainska z piercem".

*Sobota 08.11.2014*

Rano wyruszamy do „Bombaju". Tak (dziwnie) nazywa się Gospoda Graniczna w Jakuszycach, skąd rozpoczynamy naszą wędrówkę. Skoro nie było prawdziwego Bombaju, to i samolotem też nie polecieliśmy, ale za to szliśmy przez „Samolot" - punkt widokowy na trasie do schroniska Orle. Schronisko jest pozostałością po XIX w. budynku starej hutniczej osadzie szklarskiej. Szczególną atmosferę zapewnia kierownik schroniska Pan Stanisław. Zamawiamy standardowy zestaw napojów, obowiązkowo z piwem i herbatą. Powtarza się ten zestaw w każdym schronisku na naszej trasie. Z wyjątkiem Samotni, która nie uzyskała koncesji na sprzedaż alkoholu z powodu 1-dniowego opóźnienia, jak powiedział młody pracownik z obsługi.

Z Orla poszliśmy na Halę Izerską. Zatrzymaliśmy się na chwilę w Chatce Górzystów, licząc na degustację słynnych naleśników z jagodami. Musieliśmy jednak obejść się smakiem, bo nie trafiliśmy tam w godzinach wydawania posiłków. Budynek schroniska (1938r.) jest dawną szkołą i jedyną pozostałością po wsi Gross- Iser. Wokół mnóstwo tras dla narciarzy biegowych, są też ładne trasy rowerowe. Do Jakuszyc dochodzimy inną trasą – przez Rozdroże pod Cichą Równią i Górny Dukt Końskiej Jamy. Już po ciemku wracamy autem do Szklarskiej.

*Niedziela 09.11.2014*

Dziś wyruszamy w pasmo Karkonoszy. Najpierw idziemy szlakiem do wodospadu Kamieńczyk. Mamy czas, więc schodzimy do kanionu potoku, by z dołu podziwiać ten najwyższy w polskich Sudetach wodospad.

W porywającym wietrze i we mgle dochodzimy na Halę Szrenicką. Robimy krótki postój w schronisku i idziemy dalej, choć pogoda nie napawa optymizmem. Schodzimy z głównego szlaku, by zajrzeć do schroniska na Szrenicy. Nie udaje się natomiast wejść do czeskiego schroniska Vosecka Bouda - zamknięte do 23 grudnia. Ponieważ wieje silny wiatr, nie wracamy na szlak biegnący grzbietem; idziemy dalej po stronie czeskiej do źródeł Łaby. Pogoda robi się coraz gorsza – wieje, widoczność słaba, więc decydujemy się przejść prosto w kierunku granicy i „Mokrą ścieżką" stromo w dół dochodzimy do schroniska „Pod Łabskim Szczytem". W środku i na zewnątrz tłumy turystów, obsługa w schronisku 1-osobowa. W tej sytuacji tradycji nie stało się zadość – kolejnego schroniskowego piwa nie było. Dochodzimy do Szklarskiej – jeszcze przejście przez centrum i pełni wrażeń wracamy do naszego pensjonatu.

*Poniedziałek 10.11.2014*

Budzą nas promienie słońca. Z naszego balkonu dobrze widać góry. Korzystając więc z pogody znów mamy w planie Karkonosze. Tym razem okolice Karpacza i nadzieja, by dotrzeć na Śnieżkę. Mamy szczęście – działa wyciąg krzesełkowy na Małą Kopę (na Szrenicę był w remoncie). Z licznymi grupami turystów, w tumanie chmur idziemy na Równię pod Śnieżką. Chwilowy postój w Śląskim Domu i ruszamy ostro pod górę, na Śnieżkę. Na szczycie zaskakuje nas ciekawe zjawisko. Nad nami piękne słońce i błękitne niebo, w dole po stronie czeskiej zwały malowniczych białych i gęstych chmur, a po stronie polskiej – widok na Karpacz i całą Kotlinę Jeleniogórską. Obchodzimy szczyt Śnieżki, zaglądając do kaplicy św. Wawrzyńca, nowego budynku czeskiej poczty i oczywiście do restauracji w budynku Obserwatorium IMGW (charakterystyczne dyski).

Nasza dalsza wędrówka prowadzi do czeskiego potężnego schroniska Lucni Bouda. Nie możemy się powstrzymać, by od czasu do czasu nie odwracać głowy i nie spoglądać na majestatyczną Śnieżkę.

*Widok ze Snieżki*

*Hala Izerska*

*Wodospad Mumlawy*

*Wysoki Kamień*

W Lucni zjadamy pyszne knedliki oraz palaczinki z jagodami. Znów powracamy na polską stronę i dochodzimy do „Strzechy Akademickiej”. Nie mamy dużo czasu, więc zbiegamy nad Mały Staw, gdzie znajduje się kolejne na naszej trasie schronisko, „Samotnia”. To najbardziej urokliwe miejsce w Karkonoszach. Nie schodzimy do Karpacza główną trasą, ale idziemy kamienną ścieżką, przypominającą tatrzańskie szlaki. Od Polany jesteśmy znów na wygodnej drodze. Od czasu do czasu oglądamy się, by w świetle zachodzącego słońca zobaczyć wyrazisty grzbiet Karkonoszy. Jest już ciemno, kiedy docieramy do Świątyni Wang. Niestety, nie było już czasu na jej zwiedzanie.

Wracamy do Szklarskiej trochę klucząc po drodze, bo objazdy były słabo oznaczone. Późno, ale bardzo zadowoleni, jesteśmy w pensjonacie. I na koniec dodatkowa frajda – wspaniale rozgwieżdżone niebo. Szkoda, że astronoma, choćby amatora, nie było wśród nas.

*Wtorek 11.11.2014*

Dziś w planie znów Izery. Pogoda zapowiada się wspaniała, więc po raz drugi wyjeżdżamy do Jakuszyc. Docieramy tą samą trasą, czyli „samolotową”, do Orla. Tradycyjnie już spędzamy tam pół godziny, korzystając z oferowanych napojów – zimnych lub gorących. Celem naszej wycieczki jest Jizerka, malownicza wieś położona nad potokiem o tej samej nazwie. Idziemy przez Granicznik i dochodzimy do Karlovskiego mostu na Izerze. Po krótkim spacerze dochodzimy do wsi. Dziś Jizerka jest rezerwatem architektury wiejskiej.

W połowie XIX w. zostały tutaj założone dwie huty szklarskie. Niektóre z jej budynków zachowały się do dziś i pełnią funkcje jako pensjonaty czy restauracje. W jednym z takich obiektów, Pyramidzie, zjedliśmy tradycyjne czeskie danie – smażony ser. Trudno było szybko opuścić Jizerka, tak było tam pięknie. Do Jakuszyc wróciliśmy inną trasą, godzinę maszerując po asfaltowej drodze z Orla-była to męcząca część wycieczki, mimo że po równym terenie.

Nasza wyjazdowa ekipa nie była liczna, ale cały czas mieliśmy wsparcie moralne ze strony Edka, który utrzymywał z nami częsty i ciepły kontakt mailowy i telefoniczny, za co mu dziękujemy.

*Środa 12.11.2014*

Skończył się długi listopadowy weekend i Ela z Markiem wrócili do swoich miastowych obowiązków. Szklarska opustoszała. Pogoda nie opuściła nas, więc ruszamy na wycieczkę. Tym razem wybieramy pociąg i jedziemy do Harrachova.

Spacerujemy główną ulicą miasteczka podziwiając kompleks skoczni narciarskich Čert’ák zbudowany na zboczu Čertovej hory. Pierwsza skocznia narciarska została zbudowana w Harrachovie w 1920 roku. Obecnie w mieście funkcjonuje osiem skoczni wraz z największymi obiektami o punktach konstrukcyjnych K-120 i K-90 oraz skocznia mamucia K-185.

Miasto oferuje narciarzom 7 kilometrów tras zjazdowych. Jest też ośrodkiem narciarstwa biegowego (ośrodek narciarski Rýžoviště), a latem bazą wypadową w Karkonosze i Góry Izerskie dla turystów pieszych i rowerzystów.
Harachov znany jest również z założonej na początku XVIII wieku huty szkła. Jest najstarszą działającą hutą szkła nie tylko w Czechach, ale i na świecie. Towarzyszy jej Muzeum Szkła. Zwiedziłam muzeum, w którym znajduje się ponad pięć tysięcy eksponatów. Jest to największa i najcenniejsza kolekcja szkła w Republice Czeskiej. Napatrzywszy się na stylowe, luksusowe szklane, a właściwie kryształowe wyroby (w stylu Biedermeier, rokoko czy secesja) zajrzałam do znajdującego się nieopodal sklepu i wyszłam z niego bogatsza o dwa, o ciekawym kształcie, szklane kieliszki.
Dla wielbicieli narciarstwa nadmieniam, że obok Muzeum Szkła znajduje się również Muzeum Narciarstwa. Ekspozycja przedstawia rozwój harrachowskiego narciarstwa oraz lokalnego klubu narciarskiego. Zwiedzający mogą obejrzeć ponad stuletnie narty oraz sprzęt skoczków wykorzystywany od lat pięćdziesiątych. Chlubą zbiorów jest puchar o wysokości 120 cm przeznaczony dla zwycięzcy mistrzostw świata w lotach narciarskich, który ma ponad dwadzieścia lat.
Wędrujemy dalej i dochodzimy do wodospadu Mumlavy – rząd kaskad potoku Mumlava – około 1,5 km na wschód od Harrachova. Potok spływa po granitowych progach, z których najwyższy ma wysokość około 10 metrów. W korycie rzeki woda i kamienie wytworzyły liczne kotły eworsyjne (naturalne zagłębienia w dnie cieku wodnego) tak zwane Czarcie Oczy (cz. Čertova oka). Zimą wodospad często zamarza stając się lodospadem.
Zrobiliśmy kilka zdjęć i powoli ruszamy w powrotną drogę. Do stacji dochodzimy już o zmroku. Po krótkiej przejażdżce pociągiem jesteśmy w Szklarskiej.

*Czwartek 13.11.2014*
Pogoda niewyraźna, ale niezrażeni ruszamy po raz kolejny w góry Izerskie, tym razem samochodem. Zatrzymujemy się na parkingu pod Bukovcem (1005 m n.p.m.) i pieszo, omijając Jizerkę, ruszamy do Chaty Smědava. Droga wygodna, ale dla rowerzystów. Szlaki w Górach Izerskich są w większości wyasfaltowane. Ja osobiście nie lubię chodzić po takich traktach, wolałabym oczywiście jeździć. No ale cóż, rower został w Łodzi. Więc dochodzimy do Smědavej, ale chata, jedyne tutaj miejsce na odpoczynek, zamknięta. Wiatr się nasila a niebo straszy deszczem. Zjadamy w pośpiechu śniadanie w przydrożnej wiacie i ruszamy w powrotną drogę. Idziemy trochę inną drogą i trafiamy kolejny raz do wsi Jizerka. Wracamy do parkingu i już samochodem dojeżdżamy do naszego ciepłego pensjonatu.

*Piątek 14.11.2014*
Zapowiada się dzień pełen słońca. Jedziemy, pokonując zakręt śmierci, do Świeradowa. Zostawiamy samochód i czerwonym szlakiem pniemy się do schroniska, które znajduje się około 50 metrów poniżej szczytu Stogu Izerskiego (1108 m n.p.m.). Ja wracam myślami do 1-go maja 2008 roku, kiedy to z Ireną pokonywałyśmy tę samą drogę, tyle tylko, że z ciężkimi plecakami, bo w schronisku miałyśmy zarezerwowany pobyt na cztery dni. Ale jest rok 2014 i w schronisku zatrzymujemy się tylko na krótki odpoczynek i pogawędkę z Polakami mieszkającymi od długiego czasu w Niemczech.
Pogoda dopisuje, jest słonecznie, więc wędrujemy dalej. Planujemy dojść szlakiem żółtym do Chatki Górzystów. Ale jest zbyt mokro i musimy skorzystać z drogi, która doprowadza nas do miejsca, gdzie mają bazę leśni drwale. Mimo trudności wykonujemy nasz dzisiejszy plan i jemy obiad w Chatce Górzystów. Słońce chyli się ku zachodowi, więc i my musimy opuszczać góry. Ruszamy szybkim krokiem do Świeradowa i już o zmroku wyjeżdżamy do Szklarskiej.

*Sobota 15.11.2014*
Na dzień dzisiejszy zaplanowaliśmy krótką wycieczkę, bo czeka nas kulturalny wieczór w Chacie Izerskiej na drugim końcu Szklarskiej. Wybieramy się na koncert „Marek Majka and OBŁĘDNI".
Ale najpierw wyruszamy na Wysoki Kamień (1058 m n.p.m.). Niestety jest pochmurno, wietrznie i nie ma obiecanych widoków jest natomiast na szczycie schronisko, a właściwie bufet. Brakuje w nim prądu i wody. Mimo tych trudności dostajemy herbatę i posilamy się. Rozmawiamy z gospodarzami o historii tego miejsca. Stare drewniane schronisko, wybudowane w XIX wieku, po II wojnie światowej popadło w ruinę i w końcu w 1963 roku zostało rozebrane, a teren zrównany z ziemią. Od 1993 roku właścicielem tego nowego, zbudowanego z kamienia schroniska jest rodzina Gołbów ze Szklarskiej Poręby.
Po tym odpoczynku wracamy do pensjonatu. Myślimy już o powrocie do Łodzi. Ale przed nami jeszcze wieczorny koncert...

*Niedziela 16.11.2014*
Około godz. 9 opuszczamy pensjonat, by ruszyć w drogę do Łodzi. Ale zbaczamy z trasy i jedziemy jeszcze zobaczyć Zamek Czocha – obronny zamek graniczny położony w miejscowości Sucha nad Zalewem Leśniańskim na Kwisie. Polecam, bo warto było.

*Tekst*
*Ela z Wrocławia,*
*Ewa i Marek z Łodzi*

*Zdjęcia*
*Jacek też z Łodzi*

# Na góralską nutę

„Poroniańskie Lato” to największa impreza kulturalna i promocyjna gminy Poronin, która swoim zasięgiem obejmuje 7 wiosek górskich: Poronin, Murzasichle, Małe Ciche, Suche, Ząb, Nowe Bystre i Bustryk.

Wszystko zaczęło się 40 lat temu, kiedy to z inicjatywy Jana Jędrola zorganizowano przegląd zespołów regionalnych pod nazwą, która przetrwała do dzisiaj, czyli „Poroniańskie Lato”. Z czasem połączono ją z odpustem parafialnym ku czci św. Marii Magdaleny. Program jest coraz bogatszy: występują zespoły z kraju i zagranicy, są Targi Twórczości Ludowej i Artystycznej. Na jubileuszowej imprezie w dniach 19-22 lipca 2014 roku otwarto wystawę „Co mi w dusy gro…”. Była też inscenizacja fragmentu wesela góralskiego w wykonaniu zespołu „Regle” z Poronina. Ciekawy był konkurs na najpiękniejszy warkocz. Publiczność bawiła się zarówno na koncercie zespołu „Jazgot”, jak i na koncercie braci Andrzeja i Jacka Zielińskich, którzy zagrali największe przeboje zespołu „Skaldowie”.

Gmina Poronin liczy ok. 10 tys. mieszkańców, ale miejsc noclegowych w kwaterach prywatnych i pensjonatach jest znaczne więcej. Ze względu na walory klimatyczno-przyrodnicze jest Poronin idealnym miejscem do czynnego i biernego wypoczynku, szczególnie dla nas „tatrzańskich”. Bliskość Tatr pozwala na uprawianie turystyki wysokogórskiej, a wzniesienia i stoki Galicowej Grapy i pasma gubałowskiego są doskonałymi terenami do uprawiania turystyki spacerowej, zaś zimą narciarstwa zjazdowego i śladowego.

*Edward Siekierski*

# NA KARTACH HISTORII

*Dziennik Polski, Nr 5, 1879 rok*

***Kołomyja*** *5. Stycznia. (Z oddziału Czarnohorskiego)*

*Dnia 29 bm. odbyło się w sali tutejszego kasyna 2gie walne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego p.n. Czarnohorskiego, zawiązanego dopiero przed 11 miesiącami. Dość licznie zebrali się miłośnicy gór, a nawet panie uważały za stosowne przybyć na to zebranie, zwłaszcza, że wszystkich wabił zapowiedziany odczyt o Czarnohorze. Prezes oddziału p. Siwicki zagaił zgromadzenie krótką a trafną przemową, wyliczając w ogólności czynności obranego zarządu. Następnie odczytał sekretarz Turkawski protokół 1go walnego zgromadzenia i obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, przeszedł po krótce dzieje zawiązania się tego oddziału, co opiekować się ma czarowną Czarnohorą, podniósł zasługi wydziału Tow. Tatrz., tudzież pp. dr Nowickiego, ks. Witwickiego, Gregorowicza, Przybyłowskiego, Wajgla, Hankiewicza, Świerza, itd. około oddziału w pierwszych jego początkach. Z tego sprawozdania wyjmujemy najważniejsze punkta: Zarząd odbył 8 posiedzeń, ukonstytuował się całkowicie, obierając wśród siebie sekretarza, podskarbiego i konserwatora zbiorów. Mianował komisję wykonawczą w Żabiu, złożoną z pp. Gregorowicza, Przybyłowskiego i Mathiasa i powierzył 9ciu czynnym mężom obowiązki delegatów. Są nimi obecnie Stanisław Bursa w Kossowie, hr. Stanisław Dzieduszycki w Gwoździcu, Włodzimierz Hankiewicz w Czerniowcach, dr Karol Kasprzycki w Wiżnicy, Maurycy Niementowski i Teodor Załuski w Śniatynie, Władysław Przybysławski w Czortowcu, Adolf Sokol w Peczyniżnie i ks. Udalryk Żyborski w Jabłonowie.*

*Oddział Czarnohorski liczy 137 członków, prawie dwa razy tyle ile miał z początku; pięciu umarło, których pamięć zgromadzeni przez powstanie uczcili.*

*Zarząd wszedł za pośrednictwem komisji wykonawczej, a względnie p. Gregorowicza, w umowę z hucułem Iwanem Popiwczukiem, który za ryczałtową kwotę 160 gld. wydzierżawił oddziałowi Czarnohorskiemu na 10 lat wygodne nowobudowane schronisko („Gregorowicza”) na Czarnohorze, tj. na połoninie Gadżyna; urządził na Zielone święta z.r. wycieczkę na Rokietę, która się zupełnie udała przy licznym udziale turystów, przyjmował i ugościł rodaków z Czerniowiec do Kołomyi przybyłych 7 lipca*

*z wielkim ich zadowoleniem; rozesłał „Pamiętnik Towarz. Tatrz.” Tom III między swych członków i bardzo rozgałęzioną prowadził korespondencję w najrozmaitszych sprawach. Pod każdym względem więc starał się zarząd o wzrost i sławę tej młodej instytucji, w dowód którego uznania wyrazili zgromadzenie członkowie swe zadowolenie na wniosek p. Hankiewicza przez powstanie. Podskarbi ks. Martini zdał sprawę ze stanu kasy, z którego okazał się dochód guld. 514.50 a rozchód wynosił 239.58, pozostałość kasową w kwocie 274.92 złożono w kasie towarz. zaliczkowego w Kołomyi. Najpiękniejszą ozdobą tego wieczorku był odczyt delegata Hankiewicza pt. „Wycieczka na Czarnohorę”, pełny wzniosłych myśli, zapału i polotu, głębokich studiów i zamiłowania do ojczystych gór. Bardzo też zajmującym był wniosek p. Gregorowicza połączony z odczytem „o koniach huculskich”, którym grozi zupełne zaginięcie, jeśli rząd swemi stadninkami nie wesprze tej cennej rasy. Uchwalone dla tego w tym duchu petycje do namiestnictwa, Sejmu i Towarz. Gospod. we Lwowie, samą zaś rozprawę wydrukować i rozesłać między gminy i obszary „dworskie”, podkarpackiej okolicy. Zachęceni mistrzowskimi wyrobami hucułów, których wystawę na tem posiedzeniu urządził bezinteresownie p. Marceli Jasiński, wybrali zgromadzeni komisję z pp. Przybysławskiego, Gregorowicza i Jasińskiego, któryby zajmowała się temi wyrobami górskimi i dostarczała hucułom zarobku.*

*Winniśmy dodać, że Towarz. centralne reprezentował p. Hankiewicz, a oddział Stanisławowski prof. Marjan Łomnicki, którzy obaj serdecznie witając obecnych członków i zarząd, życzyli nowemu a tak piękne nadzieje rokującemu oddziałowi gorące staropolskie „Szczęść Boże!”.*

*Wyszukał*
*Stanisław Flakiewicz*

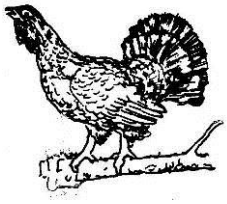

# TO WARTO WIEDZIEĆ !

## Saga rodu Pawlikowskich

Liczne są w Rzeczypospolitej rody zasłużone czy to na niwie politycznej, czy społecznej, w kulturze, bądź w nauce. Ale rodzin, których przedstawiciele zapisaliby się chwalebnie we wszystkich tych dziedzinach, jest z pewnością niewiele. Do takich należy ród Pawlikowskich.

Za jego twórcę przyjąć można Gwalberta Pawlikowskiego (1792-1852), znanego działacza narodowego i kulturalnego. Był wicekuratorem i zastępcą dyrektora lwowskiego Ossolineum. W swoim pałacu w Medyce założył bibliotekę, której ozdobą był jeden z największych wówczas na ziemiach polskich zbiór sztychów. Stworzył też kolekcję rękopisów, rycin, pieczęci, medali i monet. W medyckich zbiorach były też rękopisy wierszy Juliusza Słowackiego. Biblioteka skupiała wokół siebie wybitnych polskich twórców. Bywali tam Karol Szajnocha, Kornel Ujejski, Michał Bałucki czy Józef Szujski. Obok pałacu powstał wspaniały ogród botaniczny, a przy nim szkoła ogrodnicza.

W takich warunkach sami właściciele Medyki też nieraz chwytali za pióro. Do takich Pawlikowskich należał syn Gwalberta Mieczysław, któremu ojciec w 1852 roku przekazał rodową bibliotekę z zastrzeżeniem, by doprowadził do tego, żeby stała się kiedyś powszechnie dostępnym dobrem narodowym. Mieczysław Gwarbert Pawlikowski (1834-1903) był w młodości podróżnikiem. Bywając w Paryżu poznał się osobiście z Adamem Mickiewiczem. Potem brał udział w powstaniu styczniowym, za co trafił do więzienia. Po wyjściu na wolność zaangażował się w życie społeczne i polityczne Lwowa, a później Krakowa. Jako publicysta pisał felietony i artykuły o charakterze politycznym.

W latach 70. XIX wieku przybył Mieczysław po raz pierwszy do Zakopanego i od razu zakochał się w Tatrach. Od tej pory przyjeżdżał tu często wraz z rodziną. Z górami ściśle jest związana jego powieść „Baczmaha”. Do jej pierwszego wydania ilustracje wykonał Włodzimierz Tetmajer. Napisał też wiele nowel („Testament Napoleona”) i mnóstwo wierszy („Legenda”, „Ave patria”). W lipcu 1876 roku razem z małoletnim synem Janem, Adamem Asnykiem i paroma góralami dokonał pierwszego wejścia na szczyt Wysokiej od strony przełęczy Waga.

W 1903 roku zapisał Mieczysław odziedziczona po ojcu medycką bibliotekę swojemu synowi Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu (1860-1939). Ten, śladami młodzieńczych wędrówek z ojcem po Tatrach też przyjeżdżał na lato do Zakopanego, aż wreszcie zapragnął zamieszkać w nim na stałe. Przy pomocy Witkiewicza powstał w 1897 roku projekt zakopiańskiej willi rodu. „*Miało się tam postawić pierwotnie zwykłą, wygodną chałupę. Kiedy dowiedział się o tym Witkiewicz, który Ojca mego nie*

*znał, posłał do niego Roja z propozycją zrobienia mu planów, bo taki taternik nie może mieć byle jakiego domu. Propozycja została przyjęta z wdzięcznością. Ojciec z Witkiewiczem poznali się wtedy i zaprzyjaźnili"* – wspominał po latach syn Jana, Michał Pawlikowski.

*Dom pod Jedlami*

Tak powstała zakopiańska siedziba rodu, słynny dziś „Dom pod Jedlami" na Kozińcu, na stromej skarpie, z pięknym widokiem na Tatry. Widać stąd niemal wszystko: Nosal, Kopieniec, Kasprowy, Kozie Wierchy, Granaty czy Świnicę. Nazwa siedziby pochodzi od wiekowych jodeł („jedli"), jakie wtedy rosły w pobliżu domu. Od początku stał się on mekką artystów, pisarzy i poetów. Przyjeżdżała tu często Helena Modrzejewska, tworzyli w nim Jacek Malczewski, Władysław Reymont, Henryk Sienkiewicz i Jan Kasprowicz. Po ojcu odziedziczył Jan Gwalbert także talent literacki. Do najbardziej znanych jego utworów należy poemat prozą „Tryglaw". Zajmował się też filozofią i był historykiem literatury polskiej. Pełnił funkcję redaktora naczelnego „Wierchów", świetnego rocznika poświęconego górom. Był przyrodnikiem, a napisana pod koniec życia rozprawa „Kultura a natura" nazywana jest do dziś „biblią polskiego ochroniarstwa".

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości spełnił testament ojca i dziada, przekazując bibliotekę medycką Zakładowi Naukowemu im. Ossolińskich we Lwowie. Z żoną Wandą Abramowicz miał troje dzieci: Michała Gwalberta, Janinę Wandę i Jana Gwalberta Henryka.

Michał Gwalbert Pawlikowski (1887-1970), najstarszy z rodzeństwa, był znanym polskim poetą. Spod jego pióra wyszły słynne „Hymny". Był też redaktorem pisma literackiego „Lamus", do którego pisał Jan Kasprowicz, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Stanisław Wyspiański, Adam Asnyk czy Leopold Staff. Pismo ilustrowali na najwyższym poziomie Jan Matejko, Leon Wyczółkowski i Artur Grottger. Był też Michał ostatnim dziedzicem Medyki. W latach międzywojennych prowadził tam wydawnictwo „Biblioteka Medycka".

Drugi syn Jana, Jan Gwalbert Henryk Pawlikowski (1891-1962) pozostał w swej twórczości wierny górom. Jego największym tatrzańskim dziełem jest „Bajda o Niemrawcu". Miał poza tym dość barwny życiorys. Był dobrym narciarzem i świetnym znawcą Podhala. Brał udział w I wojnie światowej w armii austriackiej, a potem w wojsku polskim podczas wojny bolszewickiej. W 1916 roku poznał poetkę Marię Kossak-Bzowską, córkę znanego malarza Wojciecha Kossaka. Oboje pokochali się i gdy tylko Maria uzyskała rozwód z pierwszym mężem, pobrali się trzy lata później w Krakowie. Znany pianista Roman Jasiński wspominał po latach: *„Pawlikowscy była to prawdziwie urocza para. On, niezwykle przystojny, z twarzą rasową, o ślicznie zarysowanym profilu, szczupły i zgrabny, był człowiekiem o wybitnej inteligencji. (...)Nie mniej interesująca była pani Lilka, wówczas jako poetka jeszcze prawie nieznana. Twarz miała piękną i uduchowioną, o rysach prześlicznie delikatnie zarysowanych ..."* To właśnie na Kozińcu powstała większość jej wierszy zebrana potem w tomie „Migdały". Niestety po paru latach małżeństwo to się rozpadło. Maria wyszła po raz trzeci za mąż. Jej wybranym został oficer polskiego lotnictwa Stefan Jasnorzewski. Jan Pawlikowski po unieważnieniu małżeństwa z Marią ożenił się z piękną młodą wiedenką Valerie Konchinsky. Ich jedyna córka Iwa zginęła tragicznie w Krakowie w 1945 roku.

Zakopiańskim domem Pawlikowskich zajęła się córka Jana Gwalberta – Janina Wanda Pawlikowska (1875-1972). Z pierwszym mężem Henrykiem Woźniakowskim miała córkę Katarzynę i syna Jacka Woźniakowskiego, profesora historii sztuki i znanego polskiego pisarza, autora słynnych „Gór niewzruszonych". Z drugim mężem hr. Karolem Hilarym Tarnowskim miała córkę Gabrielę i Karola Benedykta Tarnowskiego, znanego profesora filozofii. Dziećmi zaś Jacka Woźniakowskiego i jego żony Marii Karoliny hr. Plater-Zyberk są Róża Maria hr. von Thun u. Hohenstein, znana publicystka i działaczka organizacji pozarządowych i Henryk Woźniakowski, filolog, publicysta, tłumacz i prezes Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak".

Do dziś „Dom pod Jedlami", który Witkiewicz uważał za swoje arcydzieło, jest dalej własnością rodu Pawlikowskich. Zarząd nad nim sprawuje konsorcjum spadkobierców z Karolem Tarnowskim i Henrykiem Woźniakowskim na czele, a opiekę konserwatorską Muzeum Tatrzańskie. Tak została ocalona od zapomnienia i zachowana dla przyszłych pokoleń spuścizna kilku generacji rodziny Pawlikowskich.

*Andrzej Sznajder*

*Tekst pochodzi z Kuriera Galicyjskiego nr 12 (208) 2014*

## Spotkanie z górami

W tym roku „spotkaliśmy się z górami” w Łodzi dopiero w listopadzie.

14 listopada 2014 roku w sali widowiskowej Centrum Kultury Młodych w Łodzi przybyłych powitali w imieniu organizatorów - Pani Monika Tabowska z CKM i Tadeusz Kiełbasiński z Oddziału Karpackiego PTT.

O tytułowej wsi z Beskidu Niskiego – Olchowcu opowiadał jego „sezonowy” mieszkaniec – Tadeusz. Gawęda wiodła nas przez historię wsi, od wspomnień najstarszych mieszkańców do czasów dzisiejszych. Tło dla tej opowieści stanowiły fotogramy ilustrujące zdarzenia historyczne, fotografie archiwalne, mapa lokalizacji gospodarstw w Olchowcu wg stanu z 1939 roku (odtworzona przez autora), mapy przebiegu działań i zniszczeń wojennych (z 90 gospodarstw wsi pozostało jedynie 14).

500-lecie Olchowca uczczone zostało poczęstunkiem z lampką wina. Muzyka łemkowska porwała do tańca uczestników wieczoru, którym zabrakło jedynie ogniska.

*[red]*

*Zdjęcia Edward Siekierski*

*Niech magiczna noc wigilijnego wieczoru przyniesie Nam spokój i radość. Niech każda chwila świąt Bożego Narodzenia żyje własnym pięknem, a Nowy Rok obdaruje Nas pomyślnością i szczęściem.*

*Życzenia składają Zarząd Oddziału i Redakcja*

## A CO W KSIĘGARNIACH ?

- Justyna Cząstka-Kłapyta. **Kolędowanie na Huculszczyźnie**. str. 564, Wyd. COTG PTTK.
- **Reliktowa puszcza karpacka**. Praca zbiorowa. str. 152, Wyd. Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze.
- Renata Jach, Tomasz Rychliński. **Skały osadowe Tatr**. str. 280, Wyd. TPN.
- Stanisław Kryciński. **Bieszczady. Od Komańczy do Wołosatego**. str. 280, Wyd. Libra. 2014.
- Marcin Pielesz. **W karpackim tyglu. Subiektywny przewodnik po historii Rumuni.** str. 288, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2014.
- Grzegorz Rąkowski. **Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie. Część wschodnia. Przewodnik krajoznawczo-historyczny**. str. 584. Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2014.
- Mateusz Otręba. **Albania. Bałkański dziki zachód**. Bezdroża 2013.
- Bartek Dobroch, Przemysław. Wilczyński. **Broad Peak. Niebo i piekło**. str. 432, Wyd. Poznańskie. 2014.
- Arlene Blum. **Annapurna. Góra kobiet**. Wyd. Agora. 2014.
- Steve House. **Poza górą**. Wyd. Stapis.
- Augusto Golin. **Prawo gór**. str. 144, Wyd. Stapis. 2014.
- Andy Kirkpatrick. **Zimne wojny**. **Wspinaczka na krawędzi ryzyka i rzeczywistości**. str. 313, Wyd. Stapis. 2014.
- Jacek-Hugo Bader. **Długi film o miłości. Powrót na Broad Peak**. str. 340, Wyd. Znak. 2014.
- **Krzysztof Wielicki - mój wybór**. wywiad-rzeka, tom. 1. str. 288 Wyd. Góry Books, 2014.
- Stanisław Figiel, Piotr Krzywda. **Bukowina. Maramuresz. Przewodnik po północnej Rumunii**. str. 400. wyd. 2 poprawione. Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 2014.

*Wyszukali Janusz Pilc, Irena Wagner*

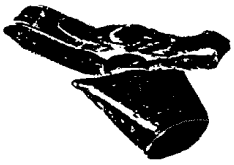

## A CO DALEJ ?

### Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13, godz.18

**15 stycznia** – „**Alpy latem i zimą**” - pokaz zdjęć Kasi Swojnóg i Jarka Graczyka

**5 lutego** – *Z cyklu* Karpaccy w świecie: „**Egipt**” – pokaz zdjęć Jolanty Śmiałkowskiej

**19 lutego – „Tajemnice Bieszczadzkiego worka”** – film

**5 marca – „W Karpaty Wschodnie z Antkiem Pasichem”** (Lwów, Dolina Prutu, Rafajłowa, Skit Maniawski, Muzeum w Kosowie, Muzeum z Pisanką w Kołomyi, Karczma w Jaremczu) – film

**19 marca – „Pireneje”** – prezentacja (zdjęcia, film) Wojtka „Długiego” Długołęckiego

### Wyjazdy:

**17. 01. 2015 r**. – Posiedzenie Zarządu Głównego i spotkanie oddziałów PTT w Przecławiu.

**1. 05.-10. 05. 2015 r.** – Wyjazd w Bieszczady Wschodnie (Ukraina) – kontakt Marek Zawadzki tel. 692 074 015

Nasza strona internetowa:
www.karpacki.ptt.org.pl
Nasz adres e-mailowy:
karpacki.lodz@gmail.com

Redaguje: Irena Wagner + Zespół 17.12.2014
Wydaje: **Oddział Karpacki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łodzi**
Adres: **93- 575 Łódź, ul. Rembielińskiego 25 m. 4 tel. 42 636 39 74**